Nr. 10. —◇ W Tarnowie 22go maja 1899. ◇— R. III.

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »
Numer pojedynczy 25 ct. (50 f.).
Reklamacye wolne od opłaty pocztowej.

Inseraty
po 4 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas in omnibus charitas.«

W sprawie reformy szkół średnich.

(*C. d.*) A teraz zastanówmy się jeszcze cokolwiek nad pytaniem, czy przeciwnicy filologii nie przeceniają wiadomości „realnych“, któremi chcą zastąpić naukę języków klasycznych? Czy rzeczywiście mogą nauki przyrodnicze przyczynić się lepiej do wykształcenia młodzieży? Temu zaprzecza wielu przyrodników pierwszorzędnych, jak Liebig, Helmholtz, Lothar Meyer i inni, [1]) przekonawszy się, że uczniowie, posiadający wykształcenie klasyczne, okazują się lepiej przygotowanymi do samodzielnego badania także w zakresie nauk przyrodniczych, niż wychowańcy niemieckich „gimnazyów realnych“, co da się wytłómaczyć w sposób następujący. Samo zapełnianie młodocianego umysłu licznemi wiadomościami z zoologii, botaniki, mineralogii, geologii i fizyki nie czyni go jeszcze zdolnym do właściwej pracy naukowej, która wymaga połączenia tych wiadomości zapomocą teoryi, wyjaśniających następstwo zjawisk. Dopóki chłopiec nie potrafi zrozumieć, jakie zachodzą związki przyczynowe między zjawiskami, dopóki nie pojmuje, czem jest prawo natury i na jakiej podstawie stwierdza się istnienie prawa, co można uważać za niewątpliwe odkrycie a co jest tylko hipotezą mniej lub więcej prawdopodobną, dopóty nie stanął jeszcze na progu umiejętności, chociaż już zapoznał się z wielkiem mnóstwem zwierząt, roślin, minerałów itd. Otóż można i trzeba wprowadzać młodzież dojrzewającą w dziedzinę nauk przyrodniczych, ale o właściwem, samodzielnem, umiejętnem badaniu niema jeszcze co mówić w szkole średniej. Im większy zaś jest zasób rzekomej „wiedzy“ przyro-

[1]) Por. także Struve'go „Wstęp krytyczny do filozofii“ (Warszawa. 1896. ss. 654 sqq. i 666 sqq.).

dniczej, której tu uczeń nabywa, tem mniej przynosi ona rzeczywistego pożytku. Szkoła średnia spełni i pod tym względem swoje zadanie, jeżeli wszystkim uczniom swoim udzieli pewnych wiadomości elementarnych o życiu, działaniach i prawach przyrody, a niektórych zachęci do dalszej w tym kierunku pracy. Codzienne doświadczenie przekonywa, że daleko większe zajęcie budzi w umysłach młodocianych świat ducha niż zjawiska materyalne (największa część nie chce czytać najlepszych nawet książek z tego zakresu wiedzy), że więc zdanie „*realistów*“ nie ma psychologicznej podstawy i że Struve ma słuszność, kiedy pisze w dziele przytoczonem: „Zarówno obserwacya, jak i wszystkie inne czynniki metodologiczne przyrodoznawstwa: doświadczenie, eksperyment itp. mają poważne znaczenie tylko wtedy, gdy niemi kieruje myśl dojrzała, posiłkująca się tymi czynnikami, jako środkami do rozwiązania pewnych, jasno postawionych zadań naukowych. Samodzielna zaś działalność myśli, jako czynność dodatkowa, uzupełniająca bierne odtworzenie danych obserwacyi, prowadzi do celu i w ogóle ma sens tylko w takim razie, gdy umysł zawładnął zasobem wiedzy, niezbędnym do należytego zrozumienia i wyjaśnienia owych danych. Rzecz jasna, że takiej obserwacyi i takiego wyjaśnienia faktów nie można wymagać od ucznia, niezdolnego przyswoić sobie w sposób należyty teoretycznych zasad przyrodoznawstwa. To też „samodzielne“ obserwacye uczniowskie mają zazwyczaj charakter bardzo przypadkowy, dotyczą tylko rażących zewnętrznych właściwości zjawisk i przedmiotów, a nie dokonywają się pod kierownictwem własnej przewodniej myśli niedojrzałego obserwatora. Są raczej rozrywką, aniżeli samodzielną pracą umysłową; rozrywką, często bardzo przyjemną i pożądaną dla ucznia, gdy odpowiada jego zdolnościom i nastrojowi indywidualnemu, mającą atoli za skutek, jak każda rozrywka, nieześrodkowanie działalności umysłowej w pewnym ściśle określonym kierunku, lecz jej rozproszenie stosownie do siły i jakości czynników zewnętrznych, oddziaływających na zmysły“ (s. 657). —

Ale jakkolwiek można, ogólnie mówiąc, stwierdzić wyższość umysłową gimnazyalistów, którą w znacznej mierze zawdzięczają filologii klasycznej, oświadczamy się przecież, jak już powiedzieliśmy, za przypuszczeniem realistów do studyów uniwersyteckich i do urzędów. Nie da się bowiem udowodnić, że nawet najzdolniejszy i najcnotliwszy człowiek nie będzie dobrym prawnikiem, lekarzem lub profesorem, jeżeli nie odbył studyów gimnazyalnych; owszem pokazuje się nieraz, że talent i sumienna praca znaczy bez porówna-

nia więcej od wiadomości, nabytych na ławie szkolnej; a zresztą przecież będą musieli wszyscy słuchacze poddawać się ścisłym egzaminom uniwersyteckim i państwowym, jeżeli zechcą uzyskać dypłom doktorski albo posadę rządową, rzeczą zaś egzaminatorów będzie powstrzymać i do innego zawodu odesłać kandydata, który nie podoła ich wymaganiom.

Co się zaś tyczy projektu *szkoły jednolitej*, uważanej przez wielu za ideał, o tym wystarczy powiedzieć tyle, że jednakowy dla wszystkich szablon nie da się pogodzić z wielką rozmaitością uzdolnień i skłonności, która pomiędzy młodzieżą występuje na jaw. Owszem trzeba raczej dążyć do tego, żeby każdy mógł rozwinąć się w sposób dla jego indywidualnych właściwości najstósowniejszy, żeby więc uczniowie, okazujący talent i zamiłowanie do pewnego przedmiotu, nie byli zmuszeni do równie wytężonej pracy w zakresie innych przedmiotów, lecz mogli zająć się przeważnie jedną tylko umiejętnością i mieli dość czasu na lekturę prywatną; przyczem rozumie się samo przez się, iż szkoła nie może dopuścić do takiej jednostronności, żeby zaniedbali zupełnie którykolwiek z przedmiotów obowiązkowych i do wykształcenia ogólnego koniecznych. Zwolennicy zaś szkoły jednolitej chcieliby przeciwnie wszystkie umysły w jednakie przybrać uniformy i wszystkim wyznaczyć jednakie zadania, co przyczyniłoby się niezawodnie do upadku oświaty (dziś ma szkołę jednolitą tylko Hiszpania, która na żadnem polu nie przoduje obecnie ludzkości). Także i t. zw. „bifurkacya“ w klasach wyższych, za którą oświadczyła się ostatecznie większość ankiety, nie byłaby szczęśliwem rozwiązaniem problematu. Po pierwsze bowiem niema potrzeby zmuszać wszystkich chłopców żądnych wyższego wykształcenia do uczenia się łaciny; po drugie: nauka języka greckiego poniosłaby wielki uszczerbek, gdyby ją rozpoczynano dopiero w klasach wyższych, gdyby więc chłopcy piętnastoletni, którzy już mogą czytać z korzyścią i przyjemnością Homera, uczyli się dopiero deklinacyi, konjugacyi i prawideł składni; a po trzecie zachodzi wielkie pytanie, czy oba oddziały posiadałyby zawsze dostateczną liczbę uczniów; łatwo bowiem mogłoby się zdarzyć, (jak zauważył Dr. Kulczyński, s. 9.), że na kilkudziesięciu uczniów, którzy skończyli klasę czwartą, wybrałoby sobie kierunek jeden lub drugi tylko dwóch albo trzech uczniów, dla których pozostałoby sześciu (jeżeli nie więcej) profesorów; gdyby np. profesor matematyki (do której większa część uczniów nie ma zamiłowania) uchodził za bardzo surowego, woleliby wszyscy (z nielicznymi może wyjątkami) schronić się do oddziałów humanistycznych.

Lepiej więc będzie pozostawić gimnazya a obok nich szkoły realne, które jednak jeszcze bardziej potrzebują reformy, a mianowicie w tym kierunku, żeby kształcąca się w nich młodzież nauczyła się lepiej myśleć i myśli swoje wyrażać, a nadto zapoznała się cokolwiek z piśmiennictwem greckiem i rzymskiem (do czego zmierza Instrukcya Rady szk. kraj. ogłoszona w Sprawozdaniu za rok 1898 s. 14 sq.). Dla usunięcia zaś istniejącej teraz wielkiej niedogodności, że w wielu miastach muszą rodzice oddawać synów swoich do gimnazyów, — chociaż ci synowie mają więcej uzdolnienia i ochoty do nauk matematyczno-przyrodniczych, — z powodu, że w miejscu ich zamieszkania niema szkoły realnej, a na wysłanie dziecka gdzieindziej nieposiadają potrzebnych środków, — dla usunięcia, mówię, tej niedogodności należy zakładać, gdzie się tylko da, szkoły realne obok gimnazyów. (*C. d. n.*)

X. Dr. Aleksander Pechnik.

IV. Nauka majowa.

„Naczynie duchowne, módl się za nami“!

Najmilsi!

Aby wieść życie święte i zasłużyć sobie na niebo, co trzeba czynić? Trzeba przedewszystkiem pójść za Jezusem i naśladować Go, bo tak sam P. Jezus powiedział: „Jeśli kto chce być uczniem moim, niechaj się zaprze samego siebie, niech idzie za mną i naśladuje mnie“. W tem zaś naśladowaniu Pana Jezusa, który jest „drogą, prawdą i żywotem“, przewodniczy nam najdoskonalej Najświętsza Marya Panna. Wszak Ona przez swoje wzniosłe cnoty jest jakby „drabiną niebieską“, po której szczeblach przy wcieleniu Syn Boży zstąpił z nieba na ziemię dla naszego zbawienia, a po której i my najłatwiej, najprościej i najpewniej trafimy do naszej niebieskiej ojczyzny. Najświętsza Marya Panna, jako Matka nasza i Królowa niebieska, oczekuje nas tam wszystkich, i pragnie nas widzieć w królestwie Swego Syna. O chciejmyż Najmilsi! spełnić to pragnienie Matki Bożej, i dlatego, aby sobie zapewnić udział w chwale i szczęściu niebieskiem, starajmy się usilnie naśladować Ją w Jej cnotach. W poprzedzających egzhortach nauczyła nas Najświętsza Marya Panna już dwóch takich cnót, bez których nikt nieba obiecywać sobie nie może: nauczyła nas roztropności i sprawiedliwości chrześć; dziś kolej na trzecią Jej główną cnotę, może najtrudniejszą, ale też i najpotrzebniejszą, to jest cnotę wstrzemięźli-

wości. Chciejcież nauki o tej cnocie N. Maryi P. posłuchać z wielką uwagą, a z większą jeszcze żądzą zrozumienia jej i zastósowania się do niej i patrzcie z wiarą na przykład N. Maryi P. jaśniejącej tą cnotą, jak zorza poranna, abyście jej blaskiem cudownym porwani, przez całe wasze życie naśladowali N. M. P. w tej prawdziwej cnocie.

Posłuchajcie z uwagą!

„Wstrzemięźliwość Maryi".

Wstrzemięźliwość w obszerniejszem znaczeniu tego słowa, jestto cnota, która nas uczy, jak mamy panować nad wszystkiemi naszemi wrodzonemi skłonnościami, nad popędami i żądzami ciała i duszy; jej zadaniem jest nie tylko trzymać w karbach niesforne chuci i żądze ciała, ale nawet i w cnotach lub pragnieniach i dobrych uczynkach zachować pewną miarę rozumną i z wolą Bożą zgodną. W tem znaczeniu wstrzemięźliwość łączy się ściśle z innemi cnotami moralnemi, jest dla nich jakby drogą i torem, po którym iść winny, tak dalece, że jeżeli inne cnoty zbaczają z tej drogi, czy na prawo, czy na lewo, przestają być cnotami, a stają się występkami; n. p. sprawiedliwość bez wstrzemięźliwości staje się surowością, lub słabością, hojność staje się rozrzutnością lub skąpstwem itp. Wstrzemięźliwość uczy nas w życiu naszem całem iść królewską drogą środka, nie zbaczać ni w prawo ni w lewo, każe nam się strzedz wszelkich ostateczności. Ona zaleca zachować umiarkowanie w zaspokajaniu potrzeb ciała i używaniu ziemskich przyjemności, w troskaniu się o rzeczy doczesne, w zbieraniu majątku, w ubieganiu się o sławę, godności i szczęście doczesne. Ona trzyma na wodzy uczucia nasze, byśmy się zbytecznie nie unosili radością, a w smutku, w trwodze, nie tracili nadziei; ona nam daje dyrektywę w wykonywaniu cnót i dobrych uczynków, byśmy niczego nie czynili z pośpiechem, gorączką, z szałem lub niewczesną gorliwością, byśmy i w cnocie zachowali miarę zgodną z wolą Pana Boga, zostawiając Jego Najśw. woli wybór środków, które nas mają doprowadzić do zjednoczenia się z Nim i zbawienia. Od tej wstrzemięźliwości w znaczeniu obszerniejszem należy odróżnić wstrzemięźliwość w znaczeniu ściślejszem, zwaną inaczej miernością. Wstrzemięźliwość w tem znaczeniu jest to cnota, która trzyma w karbach żądzę zmysłową, mianowicie chęć do rozkoszy cielesnych, jako też do bezmiernego używania napoju i pokarmu; jest to cnota, która oświeca ducha, uspakaja serce, czyni człowieka trzeźwym, skromnym, wstydliwym, pracowitym, pohopnym i skorym do nauki i modlitwy. Jak piękną, cenną i potrzebną jest ta cnota, najlepiej się pokazuje z porównania jej z występkami, od których nas powstrzymuje, a które to występki same w sobie są najohydniejsze, a w skutkach swoich naj-

straszniejsze. Wstrzemięźliwość bowiem zachowuje nas od niewstrzemięźliwości tj. od nieczystości i od niemierności w jedzeniu i piciu.

A któż nie wie, kto z nas nie doświadczył, jak szkaradne, jak szkodliwe są te występki?

Szkaradne są – bo w nich nie masz ani jednego promyka tego przymiotu, który człowieka odróżnia od zwierzęcia, to jest nie ma ani iskierki rozumu; one zacierają w nas godność człowieczą i zniżają nas do rzędu zwierząt: „*Człowiek, gdy we czci był nierozumiał, stawszy się podobnym do nierozumnych zwierząt*". One plamią obraz Boży w nas, one się sprzeciwiają naszemu ostatecznemu celowi, którym jest oglądanie Boga i zbawienie wieczne, bo mówi Pan Jezus: „*Błogosławieni czystego serca......*", a przeciwnie. „*Nic nieczystego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego...*" A jakże one są szkodliwe! Wszak wiadoma rzecz, że nieczystość i niemierność w jedzeniu i piciu niszczą zdrowie, skracają życie, przytępiają zdolności i siły umysłowe, budzą złą żądzę i pokusy szatana potęgują, wiodą do najstraszniejszych grzechów i zbrodni, sprowadzają kary doczesne, jak np.: ciężkie choroby, nagłą śmierć i gotują wieczne potępienie Co więcej, te grzechy zamieniają tę ziemię w rodzaj piekła; człowiek bowiem oddany tym występkom ma duszę spodloną, znikczemnioną, do niczego nie zdolną, ni do pracy, ni do modlitwy, paloną ogniem zmysłowości, dręczoną ciągłymi wyrzutami sumienia; dochodzi wreszcie do tego szaleństwa, że śmie mówić: „Nie ma Boga, nie ma duszy, nie ma wieczności", żyje jako potępieniec na ziemi, sobie i innym nieznośny, siebie i drugich przeklinający, swej własnej i drugich zguby pragnący!

O jakże straszną w skutkach swoich jest niewstrzemięźliwość! A z drugiej strony jakże cenną i piękną jest wstrzemięźliwość, która nas strzeże od niewstrzemięźliwości i jej okropnych następstw! Jakżeśmy tę cnotę kochać, jak się o jej nabycie starać, jak w niej ćwiczyć powinni!

Lecz któż nas tej cnoty lepiej nauczy, kto nam skuteczniej powie, jak ją w życiu objawiać mamy— jeśli nie Najświętsza Marya Panna, którą dla Jej doskonałej wstrzemięźliwości zowiemy w litanii loret. „Naczyniem duchownem"? Pójdźmyż więc, Najmilsi, do N. Maryi P. choć na krótką lekcyę tej cnoty i uczmy się od niej być wstrzemięźliwymi. I jakżeż, pytam się, Najświętsza Marya Panna tę cnotę pełniła? Posłuchajcie!

a) Najświętsza Marya Panna była *wstrzemięźliwą w używaniu dóbr doczesnych.* Św. Jan Damasceński twierdzi, że Najśw. Marya Panna odziedziczyła po swoich rodzicach, pochodzących z rodziny królewskiej Dawida i familii arcykapłana Aarona, znaczny majątek, tak, że się mogła mieć dobrze, żyć w wygodzie, używać przyjemności i roz-

koszy tego świata, Tymczasem Najśw. Marya Panna, pragnąc jedynie Bogu się podobać, Bogu służyć i dobra wieczne sobie zaskarbić, nadto wiedząc, że dobra doczesne są marnością a ztąd przeszkodą do doskonałości i do zbawienia, zwłaszcza gdy się do nich sercem przywiązujemy,—zrzekła się ich dobrowolnie, stała się z miłości ku Chrystusowi ubogą; część majątku ofiarowała na kościół Jerozolimski; drugą rozdała ubogim, a małą tylko cząstkę zatrzymała sobie, na niezbędne utrzymanie życia wystarczającą. W duchu ubóstwa pracowała własnemi rękami na swoje i dziecięcia Bożego utrzymanie;—w duchu ubóstwa poślubiła ubogiego cieślę Józefa św. — i w ubóstwie żyła całe życie. Świadkiem tego Jej ubóstwa Nazaret, gdzie jako uboga była wzgardzoną i zapomnianą od wszystkich; Betleem, gdzie Jej na nocleg przyjąć nie chciano i dlatego w stajni bydlęcej, na barłogu siana musiała złożyć Zbawiciela świata; Egipt, dokąd się schroniła przed Herodem, a gdzie wedle podania przez lat 7 żyła w nędzy, osamotnieniu, w ciężkiej pracy, z jałmużny poczciwych i miłosiernych ludzi. Świadkiem Jej ubóstwa Jerozolima cała, a zwłaszcza Golgota.

Wszak kiedy Pan Jezus rozpoczął zawód swój nauczycielski — cóż powiecie na to, iż Tego, który tysiączne rzesze karmił, Marya, uboga Matka Jego, nie miała czem żywić? Inne pobożne niewiasty ze swoich majętności podejmowały Jezusa i Apostołów u siebie, zaopatrywały ich w potrzeby konieczne, a Marya Panna była tak ubogą, że nic Synowi Swemu dać nie mogła, — że Jej Syn nie miał miejsca, gdzieby głowę skłonił; Marya była tak ubogą, że nie miała gdzie i za co pochować Syna Swego, gdy w Wielki Piątek umarł dla zbawienia świata!

A kiedy przybliżył się kres Jej niepokalanego żywota, Najśw. Marya Panna, ta przedziwna miłośnica ubóstwa, mając dwie tylko suknie, przekazała je dwom niewiastom, które Jej ostatnie czyniły posługi i tak poszła po nagrodę niebieską, przyobiecaną słowy Pana Jezusa: „Błogosławieni ubodzy....... Patrzcie Najmilsi! jak doskonałą, jak świętą uczyniła Najświętszą Maryę Pannę cnota wstrzemięźliwości w używaniu dóbr doczesnych, czyli zamiłowanie dobrowolnego ubóstwa!

O jakże dobrze zrozumiała i spełniła Najświętsza Marya Panna słowa Pana Jezusa: „Skarbcie sobie skarby...........

b) Lecz nie dość na tem! Najświętsza Marya Panna była też *wstrzemięźliwą w używaniu pokarmu i napoju.* Św. Ambroży pisze o N. Maryi P., że jeżeli czuła kiedy potrzebę posiłku, tyle tylko używała pokarmu skromnego, aby się uchronić od śmierci, nie zaś aby w nim znajdować przyjemność; Jej napojem była czysta woda. A była Marya tak umiarkowaną w jedzeniu i piciu nie tylko dla ubóst-

wa swego, ale dla tego, że Jej ta cnota drogą była; że wiedziała jak miłym Bogu uczynkiem jest post i umartwienie ciała. I dlatego choć jako Niepokalanie poczęta była wolną od pożądliwości ciała, choć była bez skazy, przecież postem trapiła swe ciało, aby pomnożyć swe zasługi dla nieba, aby była sposobniejszą do modlitwy i rozmyślania o rzeczach Boskich i gorliwszą w pracy około zbawienia dusz ludzkich.

Dalej c) Najświętsza Marya Panna była *wstrzemięźliwą w używaniu snu, odpoczynku, wstrzemięźliwą w strojach, w zabawach i rozrywkach* i w tym względzie zostawiła nam dziwnie pociągajace przykłady. Św. Hieronim i św. Bonawentura opowiadają, że N. Marya P. tak była zajęta pracą i modlitwą, że właściwie nie miała czasu na odpoczynek, a jeżeli z koniecznej potrzeby położyła się do snu, duch Jej nawet przez sen pracował dla Boga.

Bawiąc w świątyni Jerozolimskiej, niestrudzoną była w pracy dla chwały Bożej; dniem i nocą zajęta misterną tkaniną w złocie, srebrze, hyacyncie i purpurze, z taką zręcznością, z takim wytwornym smakiem wykonując szaty kapłańskie i inne potrzebne do służby Bożej paramenta, że Jej nikt dorównać nie mógł, nikt też zrozumieć nie zdołał, zkąd siłę i moc brała do tej pracy.

O Jej skromności w ubiorze tradycya katolicka podaje, że dwie tylko miała suknie proste, ubogie, płócienne, własną zrobione ręką; niebieska i biała zwierzchnia, skromnie przepasana paskiem i zasłonę kryjącą Jej święte oblicze. Co się tyczy rozrywek i zabaw — mówi tradycya kościelna, — że N. Marya P., żadnych, nawet dozwolonych i godziwych, nie używała, nikt Ją nie widział płochą, roztargnioną, śmiejącą się; Jej zabawą była rozmowa z Bogiem, modlitwa i praca, a od chwili publicznego wystąpienia Pana Jezusa cierpienie i boleść. Wprawdzie czytamy w Ewangelii św., że z Panem Jezusem była na godach w Kanie Galilejskiej; tak, była, ale tam nie szukała własnej zabawy; była, aby swą obecnością pociechę sprawić nowożeńcom, była, aby swoim wstawieniem się do Syna, przyczynić się do ich radości i wesela; była, aby Bogu cześć oddać, a ludziom dobrze czynić, i dobry dać przykład.

Nakoniec d) N. Marya P. była *wstrzemięźliwą w używaniu zmysłów*, wiedząc co mówi Duch św., że zmysły są oknami, przez które grzech dostaje się do duszy. Osobliwie czuwała nad wzrokiem i nad językiem; była przyjaciółką milczenia.

Ewangelia św. przytacza N. Maryę P. tylko 7 razy mówiącą: 1). z Arch. Gabryelem; pierwsze jej słowo: Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?, drugie słowo: Oto ja służebnica Pańska.... 3). z Elżbietą, gdy ją pozdrowiła; 4). gdy zanuciła kantyk: Magnificat,

5). do Syna Swego w kościele Jer.: Synu! cóżeś nam tak uczynił...... 6) na godach w Kanie Galil. do P. Jezusa: Synu! wina nie mają, a 7) do sług: Cokolwiek wam rzecze Syn mój, to czyńcie. A gdy mówiła, mówiła mało, krótko, roztropnie, szczerze, łagodnie, skromnie; z Jej ust nie wyszło ni narzekanie, ni słowo gniewliwe, ani pochlebstwo, ale albo chwała Boża, albo rada, przestroga, pociecha i błogosławieństwo. O jakże, Najmilsi, przedziwną odznaczała się N. Marya P. wstrzemięźliwością! jak słusznie podaje nam Ją Kościół św. za wzór tej cnoty tak pięknej i tak potrzebnej! To też chciejmy z przykładu Maryi skorzystać, ukochajmy i my tę cnotę i bądźmy wstrzemięźliwymi tem więcej, że bez niej nie możemy się spodziewać nieba, bo mówi P. Jezus: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi i tylko gwałtownicy porywają je“. Żądajmy więc sobie ten duchowny gwałt, umartwiajmy naszego ducha i wszystkie jego władze; czuwajmy nad rozumem, fantazyą, nad wolą i sercem; czuwajmy nad zmysłami ciała, osobliwie nad oczami i nad językiem; starajmy się w czyn zamienić tę filozoficzną, pogańską wprawdzie, ale zdrową maksymę: „Abstine et sustine“, bądźmy po chrześcijańsku wstrzemięźliwymi, tj. strzeżmy się tego, co od Boga odwodzi, czyńmy to, co do Boga prowadzi, a z pewnością się zbawimy, i tym sposobem spełnimy życzenie Naszej Najlepszej Matki i Królowej niebieskiej. Amen. *X. Fr. Walczyński.*

V. Nauka majowa.

„Wieżo Dawidowa, módl się za nami“.

Najmilsi!

Czytamy w Piśmie św., że gdy król Dawid zwalczył wszystkich nieprzyjaciół ojczyzny swej Judzkiej i wyniósł Jerozolimę do godności stolicy państwa żydowskiego, zbudował w tem mieście wieżę niezmiernej wysokości, otoczył ją wałem, a na znak waleczności jej załogi, ozdobił ją tarczami i łukami, które na niej pozawieszał. Wieża ta była obroną dla miasta i całego państwa Judzkiego; daremnie kusili się niejednokrotnie nieprzyjaciele, aby ją zdobyć i zburzyć; przetrwała ona wszelkie oblężenia i napady nieprzyjacielskie; porozwieszane na niej tarcze i łuki zwiastowały wszystkim, że wieża Dawidowa gotową jest do walki w każdej chwili, gotową do obrony tych, co do miasta Pańskiego się schronili.

Najmilsi! Z tą „wieżą Dawidową“ porównuje Kościół św., Najświętszą Maryę Pannę, i bardzo słusznie! Zbudowana bowiem od Pana

Boga na silnym fundamencie Niepokalanego Poczęcia, uzbrojona pełnością łaski Bożej, ozdobiona wszelkiemi cnotami, jest Najświętsza Marya Panna „wieżą mocną, niewzruszoną“, w obec której pierzchać muszą ze wstydem najliczniejsze i najsilniejsze zastępy nieprzyjaciół naszego zbawienia: ciało, świat i czart przeklęty. Najświętsza Marya Panna zawsze gotowa do walki z nimi, N. Marya P. zawsze gotowa do obrony tych, co Jej pobożnie wzywają, co pod Jej obronę się uciekają. Lecz i cóż to czyni N. Maryę P. niezwyciężoną? Oto Najmilsi! czwarta Jej cnota kardynalna — Jej męstwo, nad którem w tej ostatniej majowej egzhorcie mamy się zastanowić. Jak wielką jest ta cnota, jak piękną i pożyteczną, jak nią jaśniała Najświętsza Marya Panna dowiemy się w obecnej chwili; dałby tylko Bóg, byście tej nauki tak wysłuchali, iżbyście z przykładu N. Maryi P. nauczyli się, i nabyli ducha męstwa chrześcijańskiego, które winno być najkraśniejszą ozdobą waszego młodego wieku!

Posłuchajcie z uwagą!

„Męstwo Maryi“.

Według nauki św. Tomasza z Akwinu, męstwo, jako cnota moralna i to kardynalna, jest to hart i stateczność woli, zapomocą której człowiek podejmuje rzeczy wielkie i trudne; jest to odwaga i stałość duszy, która pokonuje wszelkie przeszkody na drodze cnoty, a przykrości, trudy i cierpienia każe chętnie, z zapałem i wytrwale znosić. Ztąd wynika, że męstwo czyni duszę naszą silną i niewzruszoną, że ją umacnia do czynności trudnych i z niebezpieczeństwem połączonych, do staczania walki z występkiem i do używania w tej walce środków nawet heroicznych; ztąd wynika, że męstwo chrześcijańskie zapala duszę gorliwością w staraniu się o cnotę i doskonałość w wysokim stopniu, jakkolwiek praca ta jest trudna i mozolna, jakkolwiek wymaga wiele ofiar i poświęcenia; co więcej i męstwo chrześcijańskie uzbraja człowieka takim hartem woli, taką siłą, takim zapałem, że gotów jest poświęcić i to, co ma najdroższego, bo życie swoje dla chwały Bożej i dla dobra bliźnich.

Pierwszym stopniem męstwa chrześcijańskiegoj est cierpliwość, treścią męstwa chrześć. główną jest wytrwałość, a szczytem męstwa jest męczeństwo za wiarę lub cnotę. O jakże jaśnieje ta cnota w milionowych swych zastępach świętych Męczenników Kościoła Chrystusowego, którym ani więzienie ani bicie, ani ostre haki, ani kły dzikich zwierząt, ani płonące stosy, ani wygnanie, ani konfiskata majątku, ani szubienica, ni gilotyna, ni knuty, nie zdołały wydrzeć drogiego skarbu wiary! Zaiste! jakże wielkimi bohaterami uczyniło Świętych Pańskich męstwo chrześcijańskie! I od kogóż to Najmilsi! nauczyli się Święci Pańscy

tej wielkiej cnoty? Kto im dał tego ducha miłości, poświęcającej się zupełnie dla Boga i dobra bliźnich? Niezawodnie, że męstwo chrześcijańskie Świętych Pańskich, a zwłaszcza świętych Męczenników płynęło z podwójnego źródła, to jest ze szczególniejszej łaski Bożej i z przykładu Chrystusa Pana, tego Króla Męczenników. Że z łaski Bożej płynie męstwo, to stwierdza św. Paweł mówiąc: „*Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia*,“ a więcej jeszcze ze słów Pana Jezusa: „*Bezemnie nic uczynić nie możecie*“. Że z przykładu Pana Jezusa brali Święci Pańscy pobudkę do znoszenia trudów, pracy, cierpień i śmierci dla chwały Bożej, to także rzecz pewna, gdy zważymy, jak wiele Pan Jezus dla naszego zbawienia wycierpiał, jak się dla nas wyniszczył, jak się za nas poświęcił i ofiarował, jak dokładnie spełnił na Sobie słowa: „Jam jest dobry pasterz.... Większej nad tę miłości........“

To też nie co innego, tylko pamięć na mękę Jezusową, było dla świętych Pańskich bodźcem, by z miłości ku Niemu chętnie cierpieli i życie swe oddali za Tego, który za nich na krzyżu umarł. Dowodem tego słowa św. Pawła, który imieniem wszystkich Świętych Pańskich mówi: „*Kto nas odłączy od miłości Chrystusowej utrapienie, czyli ucisk.....*? (Rom. 8. 35, 39). Tak jest! Jezus ukrzyżowany to najwyższy i najdoskonalszy wzór męstwa chrześcijańskiego; na nim się wykształcili wszyscy Święci Pańscy. Wszakże po Chrystusie Panu najdoskonalszym tej cnoty przykładem jest Najświętsza Marya Panna, którą nazywają Ojcowie Kościoła najdoskonalszą kopią P. Jezusa; od Niej uczyli się inni Święci, od Niej też i my chciejmy się tej cnoty dzisiaj nauczyć. A jakże Najświętsza Marya Panna tę cnotę objawiała? Posłuchajcie!

Mówi przysłowie nasze: Kogo Pan Bóg miłuje, tego doświadcza: Nie ma kącika bez krzyżyka; sam Pan Bóg stwierdza prawdziwość tego przysłowia, bo mówi Pismo św. „*Kogo Pan Bóg miłuje, tego też i biczuje*“. Otóż prawda ta jaśnieje w całem życiu Najświętszej Maryi Panny. Jak bowiem z jednej strony Pan Bóg wielce umiłował Najświętszą Maryę Pannę, wyposażył ją łaskami i darami nadzwyczajnymi, aby mogła być godną Matką Synowi Bożemu, uczynił Jej „*rzeczy wielkie Ten, który możny jest i święte imię Jego*“, uczynił Ją błogosławioną, Królową Nieba i Ziemi,—tak z drugiej strony doświadczał Ją wśród ziemskiego żywota tylu krzyżami i cierpieniami, że Marya stała się ze wszystkich Świętych najpodobniejszą w tym względzie Jezusowi ukrzyżowanemu. Stała się królową Męczenników. Otóż Najmilsi! w tych właśnie cierpieniach i krzyżach, w tych nawiedzeniach Bożych okazała Najświętsza Marya Panna, jak wielkiem było Jej męstwo. Bo uważcie!

a) Pan Bóg nawiedził Najświętszą Maryę Pannę najprzód *krzyżem wielkiego, wewnętrznego smutku.* Oto bowiem, jak czytamy w Ewangelii św.: Józef św., którego Ona poślubiła, chciał Ją potajemnie opuścić jeszcze przed spełnieniem się Tajemnicy narodzenia Syna Bożego. Jak uczą tłumacze Pisma św , Józef św. uważał się za niegodnego być oblubieńcem Boga-rodzicy, mieszkać pod jednym dachem z Tą, którą Syn Boży obrał Sobie za Matkę; inni Teologowie tłumacząc zamiar św. Józefa, powiadają, że św. Józef nie mógł pojąć, w jaki sposób Tajemnica wcielenia w Maryi się spełni, bez naruszenia Jej dziewictwa które Bogu ślubowała i dla tego myślał potajemnie Ją opuścić. Najświętsza Marya Panna wiedziała o tym św. Józefa zamiarze, czuła i podzielała smutek jego—ciężki to był dla Niej krzyż, a patrzcie! jak go mężnie znosi! Nie płacze, nie narzeka, nie czyni gorzkich wyrzutów Józefowi św., nie usprawiedliwia się, nie mówi mu nic o objawieniu, jakie odebrała od Anioła, lecz w milczeniu cierpi i modli się, wierząc, że skoro ten krzyż od Boga pochodzi, to też sam Bóg obmyśli najlepszy środek i najstósowniejszą chwilę by Ją pocieszyć i Józefa uspokoić i pouczyć o cudownej Tajemnicy, jaka się w Niej z woli Bożej spełnić miała. Okazała się mężną i dlatego Pan Bóg nagrodził Jej męstwo; bo oto posyła Pan Bóg Anioła do Józefa i oznajmuje mu: *„Nie bój się przyjąć Maryi, bo co się z niej narodziło, z Ducha św. jest“*, i w ten sposób P. Bóg zapobiegł spełnieniu zamiaru św. Józefa.

b) Dalej Pan Bóg nawiedził Najświętszą Maryę Pannę *krzyżem poniżenia i ubóstwa.* Oto, aby uczynić zadość rozkazowi cesarza Augusta spieszy N. Marya P. z Józefem św. do Betlejem, miasta rodzinnego; przychodzi do swoich, nikt Jej przyjąć nie chce; puka do pierwszej gospody tuż u bramy miasta, a gospodarz widząc Jej ubóstwo św. Józefa odpowiada: „Już inni podróżni zamówili mieszkanie, dla was nie mą miejsca“. Idą więc do drugiej i tam ich z niczem odprawiono: idą do najdalszej i tam już pełno pielgrzymów. Widząc to Józef poczyna rzewnie płakać, Marya jednak cieszy go i mówi; „Pójdźmy od ludzi — na miejsce odległe w okolicę Betlejemską, Bóg sam upatrzy nam gospodę. Poszli więc i cóż znaleźli? opuszczoną stajnię bydlęcą i tam wśród ciemnej nocy narodził się Jezus Zbawiciel świata, a Marya jak mówi Ewangelia *„owinąwszy go w pieluszki, położyła w żłobie, przeto iż nie było miejsca w gospodzie“.* O jakże tu jaśnieje męstwo N. M. P.! Ileż hartu woli trzeba było, aby odbyć tak daleką i niebezpieczną podróż z Nazaretu do Betlejem; ile cierpliwości, aby znieść w cichości, milczeniu, to poniżenie, tę nieczułość, jaka świętą Rodzinę spotkała w Betlejem! Ile siły duchowej trzeba było, jakiej wiary i ufności, aby widząc Jezusa na barłogu

siana oraz dwoje bydląt, patrzeć na Jego nędzę, ubóstwo, zimno, opuszczenie, łzy, a wierzyć, że to Bóg prawdziwy; widzieć małą dziecinę a adorować Go jako Stwórcę, Pana, Króla nad królami! To też Pan Bóg znowu nagradza męstwo Maryi, poddającej się wyrokom woli Bożej; bo oto „ciemności szopy betlejemskiej, oświeca światłość niebieska; nieczułość Betlejemczyków nagradza pobożność i szczerość pastuszków i hojność Trzech Króli, a brak posługi ziemskiej zastępują chóry anielskie, śpiewające nad kolebką małego Jezusa: „Chwała na wysokości.....“, zwiastujące światu, że się Bóg narodził, że Marya Jego Matką, a Józef opiekunem Przenaświętszej Rodziny Bożej na ziemi!

c) Dalej Pan Bóg nawiedził Najświętszą Maryę Pannę *krzyżem wygnania, tułactwa.* Czytamy w Ewangelii, że po odejściu św. Trzech króli, Anioł Pański ukazał się Józefowi mówiąc: „Wstań a weźmij dziecię i uchodź do Egiptu..... (Mat. 23.) Cóż to za ciężki krzyż! W Nazarecie mieli Marya i Józef swój kącik, mieli krewnych i znajomych, słyszeli mowę ojczystą, zachowywali obyczaje i zwyczaje religijno narodowe: aż tu Anioł Boży każe im w nocy, spieszyć, uciekać do ziemi nieznanej, bałwochwalczej, porzucić ziemię rodzinną i iść w podróż bez przygotowania, bez odpowiednich środków do życia; iść nie wiedząc dokąd i na jak długo! Ach! co za okropna sytuacya! A jednak Marya nie smuci się i nie biada; „Co Bóg chce“—to musi być dobre“, myśli sobie i dlatego posłuszna woli Bożej, zabrawszy ubożuchny dobytek, rusza w drogę, pewna, że ten, co karmi świat cały nie odmówi Jej chleba w obczyźnie, pewna, że ten, co policzył włosy na naszej głowie, będzie czuwał nad Jej i nad Syna Bożego losami! O zaiste! Cóż to za męstwo! co za heroizm!

d) Nakoniec Pan Bóg nawiedził Najświętszą Pannę krzyżem *wzgardy i hańby ludzkiej.* Wszak wiadomo Wam z Ewangelii św., że nieprzyjaciele Chrystusa Pana, — faryzeusze, saduceusze, kapłani i starsi ludu zwali Pana Jezusa zwodzicielem, bluźniercą, a Samarytanie pomawiali Go o spółkę z Belzebubem, wyśmiewali Jego naukę, cuda w wątpliwość poddawali, — czyhali na Jego życie, wreszcie fałszywie oskarżyli i wymogli na Piłacie śmierć krzyżową. Najświętsza Marya Panna znała to usposobienie żydów, słyszała te obelgi, patrzyła na te zniewagi—była świadkiem męki i śmierci Jezusa.

Ewangelia św. mówi, że Marya „*stała pod krzyżem Pana Jezusa*“. Jej też samej nie oszczędzano, szydzono z niej jako z Matki takiego Syna, Mówili Jej: „Patrz! oto Syn Twój zwodziciel“! Chlubiłaś się, że z Ducha św. poczęty, że chorych uzdrawiał, że umarłych wskrzeszał, niechże sobie teraz sam pomoże, niech zstąpi z krzy-

ża, jeżeli Synem Bożym jest!......... Tak mówiły bluźniercze języki! A Marya co? Pełna świętej rezygnacyi stoi pod krzyżem, cierpi, modli się i ofiaruje razem z Jezusem na krzyżu umierającym; z ofiarą Jego krwawą łączy ofiarę Swego serca macierzyńskiego dla zbawienia naszego Ni skarga, ni żal na Jej ustach, ni łza na Jej obliczu nie pokazuje się; Ona stoi jako mężna niewiasta, jako bohaterka, bo tak Bóg chce! bo tak przystoi na Królową Męczenników, na Matkę ludzkości całej!

O! Najmilsi! patrząc na to męstwo N. Maryi P. uczmyż się być mężnymi w życiu naszem. Smutki, ubóstwo, upokorzenie, choroby, kłopoty, śmierć, czasem wzgarda ludzka, to nasze krzyże, które P. Bóg na nas zsyła; znośmy je mężnie, cierpmy chętnie, zgadzajmy się z wolą Bożą; ofiarujmy Panu Bogu te nasze krzyże jako zadośćuczynienie za nasze grzechy, a gdyby nam kiedy te krzyże nasze zbyt ciężyły, wołajmy do Najświętszej Maryi Panny: „*Matko! nie opuszczaj nas...*“ *Ucz nas kochać choć w cierpieniu, ucz nas cierpieć lecz w milczeniu! Nie opuszczaj nas*“!

Gdy takiem męstwem, Najmilsi! uzbroicie duszę waszą—gdy nadto połączycie z męstwem chrześcijańskiem sprawiedliwość, wstrzemięźliwość i roztropność chrześcijańską, których was N. M. P. nauczyła swym wzniosłym przykładem — wtedy mogę was zapewnić, że za maj doczesny, uświęcony nabożeństwem do N. M. P. i gorliwem naśladowaniem Jej cnót, da Wam łaska i miłosierdzie Boże doczekać onego jasnego, pogodnego, wiecznego maja, w królestwie Bożem, gdzie Boga Waszego, Zbawcę Jezusa i Jego Matkę Najśw. na wieki oglądać i chwalić będziecie. Amen. *Ks. Fr. Walczyński.*

Szczegółowe plany nauki religii
dla szkół miejskich pięcio i sześcioklasowych.
Klasa II.

Dzieci uczą się z „*Małego katechizmu*“ X. Biskupa Likowskiego oraz według „*Małej Historyi biblijnej*“ X. Wołcza.

Wrzesień.

Główna treść lekcyi:	*Zastósowanie moralne.*
L. 1. Stworzenie świata. I. 10, 13, 16.	Pamiętaj o trzeciem przykazaniu Boskiem.
L. 2. Stworzenie Aniołów. I. 26—30, 24. 25.	Modlitwa do św. Anioła Stróża (prozą). Wzywaj często pomocy św. Anioła Stróża.

L. 3. Stworzenie ludzi. Raj. I. 33, 34, 1, 2.	Pobudzić do wdzięczności względem Boga. „Niech Imię Pańskie przebłogosławione po wszystkie wieki będzie pochwalone“!
L. 4. Grzech pierwszych rodziców. II. 15. I. 36. 38.	Ósme przykazanie Boskie. „Nie będziecie kłamać“. (Lewit. 19, 11.)
L. 5. Kara za grzech i obietnica Odkupiciela I. 31, 39, 40.	Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryi Panny (8. grudnia). Wzywaj Maryi w pokusach. Powtórzyć modlitewkę: „O Pani moja“.
L. 6. Kain i Abel I. 14, 15, 17.	Piąte przykazanie Boskie. „Jeźli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie“. (Łuk. 13, 3). Cztery grzechy o pomstę do nieba wołające.

Październik.

L. 1. Potop.	Siedm grzechów głównych. Zwalczaj grzech nałogowy.
L. 2. Ofiara Noego. Powtórzenie wszystkich lekcyi.	Ofiara Mszy św. III. 13. Modlitewka w czasie „Ofiarowania“ przy Mszy św.
L. 3. Bóg powołuje Abrahama. I. 4.	Wyuczenie aktów wiary, nadziei i miłości (wierszem). Kiedy należy wzbudzać akt wiary?
L. 4. Zniszczenie Sodomy i Gomory.	Szóste przykazanie Boskie. Sześć grzechów przeciw Duchowi św. Nie odwlekaj pokuty.
L. 5. Ofiarowanie Izaaka.	Msza św. Modlitewki podczas „Podniesienia“.
L. 6. Jakób i jego synowie. Bracia sprzedają Józefa.	Czwarte przykazanie Boskie. Obowiązki dzieci względem rodziców. Siedm cnót moralnych przeciwnych grzechom głównym.
L. 7. Józef w Egipcie. II. 19. Wywyższenie Józefa. I. 25.	Wystrzegaj się nieskromności.
L. 8. Bracia Józefa udają się do Egiptu. Podróż Benjamina do Egiptu.	Nieraz to, co się ludziom wydaje krzywdą, jest tylko słuszną karą Bożą za dawne grzechy.

Listopad.

L. 1. Józef doświadcza jeszcze raz braci, i daje się poznać. Jakób udaje się do Egiptu.	Siódme przykazanie Boskie.
L. 2. Powtórzenie.	Powtórzenie wyuczonych schematów z katechizmu Chrztu św. oraz aktów wiary, nadziei i miłości.
L. 3. Narodzenie Mojżesza.	Pierwsza z sześciu prawd wiary. Ufność w Bogu.
L. 4. Powołanie Mojżesza. I. 11, 12.	O zachowaniu się w kościele.
L. 5. Baranek Wielkanocny.	Ofiara Mszy św. Modlitwy mszalne podczas Komunii św.
L. 6. Przejście przez Czerwone morze. Cuda Boskie na pustyni.	Siedm Sakramentów św. Zachęta do modlitwy. „Proście a będzie wam dano". (Łuk. 11, 9).
L. 7. Bóg daje 10ro przykazań. Wejście do ziemi obiecanej.	Sześć grzechów przeciw Duchowi św. Bądź posłusznym dobrym natchnieniom.
L. 8. Powtórzenie z uwydatnieniem potrzeby przyjścia Messyasza.	Sześć prawd wiary. Adwent.

Grudzień.

L. 1. Zwiastowanie narodzenia św. Jana. (Tekst skrócić i nie memoryzować).	Pobudki wiary. Powtórzyć sześć prawd wiary.
L. 2. Zwiastowanie narodzenia P. Jezusa.	Modlitewka „Anioł Pański" z wierszem. Święto 25. marca. Naśladuj Maryę w cnocie pokory.
L. 3. Marya nawiedza Elżbietę. Narodzenie św. Jana.	Obowiązki względem krewnych.
L. 4. Narodzenie P. Jezusa (i pokłon pastuszków). I. 41—45.	Naśladuj św. Józefa w zgadzaniu się z wolą Bożą. Nie pogardzaj ubogimi. Siedm uczynków miłosiernych co do ciała.
L. 5. Ofiarowanie P. Jezusa w kościele. Pouczenie o świętach Bożego Narodzenia.	Korzystaj z natchnienia Ducha św. Święto Matki Boskiej Gromnicznej 2. lutego.

Styczeń.

L. 1. Pokłon Mędrców ze Wschodu. I. 46.	Święto 6. stycznia. Cel święcenia kredy, kadzidła i złota.
L. 2. Ucieczka do Egiptu i powrót do Nazaretu. Dwunastoletni Jezus w kościele. I. 47—49.	Pięć przykazań kościelnych. Ucz się chętnie o Panu Bogu.
L. 3. Ukryte życie Pana Jezusa w Nazarecie.	P. Jezus wzorem pracy i posłuszeństwa.
L. 4. Chrzest i kuszenie Pana Jezusa. I. 20, 21, 22, 23, 50.	Sześć prawd wiary. Trzy rady ewangeliczne. Bądź gotowym wszystko poświęcić dla Pana Jezusa.

L. 5. Pierwsi uczniowie Pana Jezusa I. 7, 8, 9. Powtórzenie Nowego Zakonu.

L. 6. Pierwszy cud w Kanie galilejskiej. III. 22.	Uciekaj się w potrzebach do Maryi. Uczynki miłosierne co do duszy.
L. 7. Kazanie na górze I. 52.	Ośm błogosławieństw. Chrześcijanie powinni lepiej wypełniać przykania Boskie, niż Żydzi.

Luty.

L. 1. Wskrzeszenie młodzieńca w Naim. I. 77. Uciszenie burzy na morzu.	Westchnienie za zmarłych; „Wieczne odp...“ Pan Jezus cudami udowadnia Bóstwo swoje. Ufność w Bogu w przeciwnościach i pokusach.
L. 2. Nakarmienie 5.000 mężów i wzmianka o obietnicy Najśw. Sakramentu.	Czwarta prośba modlitwy Pańskiej. Powtórzyć modlitwy przed i po jedzeniu.
L. 3. P. Jezus miłośnik dzieci.	Dzieło Dzieciątka Jezus. Wzbudzenie dobrej intencyi (wierszem).
L. 4. Przykazanie miłości. Pan Jezus naucza, jak się modlić.	Najprzedniejsze dobre uczynki. Bądź uprzejmym względem sług. „Zawżdy się trzeba modlić a nie ustawać“. (Łuk. 18, 1.)
L. 5. Przypowieść o bogaczu i Łazarzu. I. 80, 81, 82.	Sprawiedliwość chrześcijańska. Lepiej znosić niewygody na ziemi, niż męki w wieczności.

L. 6. P. Jezus wskrzesza Łazarza.	Zachowanie się podczas pogrzebów chrześcijańskich. Módl się o śmierć szczęśliwą.

Marzec.

L. 1. Sąd ostateczny. I. 59, 60, 61, 62, 63, 76, 78.	„Byśmy się sami sądzili, nie bylibyśmy sądzeni".(I. Kor. 11, 13.)
L. 2. Powtórzenie o publicznej działalności Chrystusa Pana.	
L. 3. Ostatnia wieczerza. Ustanowienie Najśw. Sakramentu. III. 8—14.	Modlitwa przy spotkaniu kapłana z Wijatykiem św.
L. 4. P. Jezus w Ogrojcu. Pojmanie P. Jezusa. III. 19, 20.	Módl się w cierpieniach i utrapieniach, a będziesz pocieszony.
L. 5. P. Jezus przed Kaifaszem. I. 54. Zaparcie się Piotra. III. 1, 2.	Gorzkie żale.
L. 6. P. Jezus biczowany. cierniem ukoronowany i na śmierć skazany.	Strzeż się nieczystości i pychy!
L. 7. Ukrzyżowanie P. Jezusa. I. 53. Siedm słów i śmierć P. Jezusa.	Stacye drogi krzyżowej.

Kwiecień.

L. 1. Złożenie do grobu i Zmartwychwstanie Pana Jezusa. I. 55, 56, 79, 80.	Wyjaśnić obrzędy wielkotygodniowe. O zmartwychwstaniu duchowem.
L. 2. P. Jezus ukazuje się Apostołom i ustanawia Sakrament Pokuty. I. 75. III. 3, 15, 16, 17, 18.	Akt żalu (wierszem).
L. 3. Pan Jezus powierza św. Piotrowi najwyższy urząd w Kościele. I. 67, 68, 69, 70—74.	Pięć przykazań kościelnych. Nie łam postu z własnej winy.
L. 4. Wniebowstąpienie Pana Jezusa. III. 4—7.	Święto wniebowstąpienia. Siedm Sakramentów św. Gorące pragnienie zbawienia swej duszy.
L. 5. Zesłanie Ducha św. I. 64, 65, 66.	Trzy rady ewangeliczne. Bądź posłuszny natchnieniom Duchaśw.
L. 6. Wybór dyakonów. Święty Szczepan, pierwszy męczennik.	Siedm uczynków miłosiernych co do ciała i co do duszy.
L. 7. Śmierć męczeńska św. Piotra. Papież.	Modlitwa za Ojca św. po Mszy św.

Maj i czerwiec.

Powtórzenie całego przedmiotu.

L. 1. Powtórzenie lekcyi z września wraz z zastósowaniami.	
L. 2. Powtórzenie lekcyi z października.	
L. 3. Powtórzenie lekcyi z listopada.	
L. 4. Saul i walka Dawida z olbrzymem Goliatem.	Cztery główne cnoty moralne. Pobożność do wszystkiego jest użyteczna.
L. 5. Król Salomon. Podział królestwa.	Słuchaj rady starszych.
L. 6. Daniel w niewoli babilońskiej. Trzej młodzieńcy w piecu ognistym.	Trzy najprzedniejsze dobre uczynki. Nie usuwaj się od postu. Wzywaj często św. Anioła Stróża.
L. 7. Bohaterskie czyny Judy Machabeusza. Rzut oka na dzieje Starego Zakonu.	O czyścu. Szlachetną jest rzeczą walczyć w obronie wiary i Ojczyzny.

Lekcya 8—12. Powtórzenie lekcyi z grudnia, stycznia, lutego, marca i z kwietnia.

Lekcya 13. Streszczenie dziejów Nowego Zakonu.

Lekcya 14. Zestawienie pytań katechizmowych na tle Składu Apostolskiego. Nadto opowie katecheta żywot św. Patrona szkoły i przypomni o chrześcijańskim sposobie obchodzenia swych imienin oraz imienin rodziców).

Statut Sodalicyi Maryańskiej.

ROZDZIAŁ II.

Przepisy dla członków.

(*C. d.*) *d*) *W ciągu roku:*

α) Odmówić akt poświęcenia się Najśw. Maryi Pannie w dzień swoich Imienin, oraz 8. grudnia i z początkiem maja.

β) Uroczyście obchodzić miesiące: maj, czerwiec i październik.

γ) Odnowić przymierze Chrztu św. w dzień swoich Imienin.

δ) Przystąpić wspólnie do Sakramentów Św. Pokuty i Ołtarza w dni lub oktawy św. Patronów Kongregacyi, jako to: św. Józefa

(19 marca), z początkiem maja, w dzień św. Jana Kantego (20 października), w święto Niepok. Pocz. N. M. P. (8 grudnia), oraz w dzień swoich Imienin.

Zamiejscowi przyjmą w tym czasie Sakramenta święte w dowolnych kościołach, przez co mogą zarazem uczynić zadość obowiązkowi Spowiedzi, przypadającej na początek odnośnego miesiąca.

ε) Po śmierci każdego Sodalisa oraz swych rodziców odmawiać przez 8 dni, a nadto w dzień Zaduszny, psalm „Z głębokości" oraz 1 Ojcze nasz, Zdrowaś i „Wieczne odpoczywanie". Nadto zamówić Mszę św. lub też ofiarować dwie Komunie św. oraz odpusty zupełne, zyskiwane przez odmówienie modlitwy: „Oto ja, o dobry i najsłodszy Jezu".

ζ) Wziąść udział w corocznych wspólnych rekolekcyach trzydniowych. Sodalis, który dla ważnych przeszkód nie może odprawić wspólnych rekolekcyi, będzie się starał odbyć je gdzieindziej w ciągu roku, a w ostateczności odbędzie je sam przez czytania i rozmyślania rekolekcyjne od południa we Wielką Środę do południa we Wielką Sobotę.

e) *W całem życiu:*

α) Czcić Maryę z całej duszy usty i życiem, opowiadając się zawsze po Jej stronie. Sodalisowie nie pozwolą, aby ktoś w ich obecności ubliżać miał Maryi lub Jej Ukochanemu Synowi, a dążyć będą stale do wewnętrznego doskonalenia się przez naśladowanie cnót Maryi, a zwłaszcza przez sumienne wypełnianie obowiązków stanu swego.

β) Każdy Sodalis ma być zawsze i wszędzie wzorem wśród swoich, bo winien to Matce Bożej i Kongregacyi, by ich nie zniesławiał i na urągowisko nie podawał. Owszem starać się będzie krzewić wszędzie cześć Maryi i być Jej Apostołem względem swoich bliźnich.

γ) Za wzorem Matki Bożej powinni Sodalisowie czcić i wielbić Najsł. Serce Pana Jezusa, prosząc Je o serce względem tych, których wychować mają. Komunię św. w pierwszą sobotę lub w niedzielę miesiąca ofiarują przeto między innemi Sercu Jezusowemu, utajonemu w Najśw. Sakramencie, jako wynagrodzenie za zniewagi. Baczyć też będą na oddanie Najśw. Sakramentowi należnego uszanowania w sposobie przyklękania, żegnania się i całego zachowania się w kościele.

δ) Czcić też będą i wzywać pomocy św. Patronów Kongregacyi, mianowicie św. Józefa, św. Stanisława Biskupa i św. Jana Kantego, a zarazem czcić Patronów miesięcznych i naśladować ich we wskazanej cnocie.

ε) Miłość wzajemna i gorliwość, pobłażliwa a czynna przyjaźń w duchu Maryi, jednoczyć ma Jej synów i sprawiać, by się czuli jednem sercem i jedną duszą.

Wszędzie i zawsze, a zwłaszcza na zebraniach, obowiązani są Sodalisowie okazywać sobie wzajemną życzliwość a unikać wszystkiego, co obraża miłość bliźniego i tchnie zawiścią. Starsi i wpływowi powinni zbawiennie oddziaływać na młodszych.

Spieszyć więc sobie mają Sodalisowie z radą i pomocą w potrzebie—bliscy osobiście, oddaleni listownie (a jak najrychlej)— z pociechą w chwilach cierpień i doświadczeń, a zwłaszcza z ratunkiem i modlitwą w czasie choroby. Czuwać też będą nad umierającymi, by bez Sakramentów św. nie zeszli z tego świata.

η) Miłość Maryi pobudzi Sodalisów, aby dziećmi szkolnemi zajęli się jakoby dziećmi Maryi, — aby starali się wypełnić śluby króla Jana Kazimierza względem ludu, więc z całą życzliwością i rozwagą podnosili lud umysłowo i moralnie i w tym celu w każdą niedzielę i święto, w miarę możności, oddawali po 2 godziny czasu na pouczanie ludu na zebraniach, którym cześć Maryi jest świętą,—aby czuwali nad zawisłą od siebie rodziną, oraz nad służbą, pobudzając ich do wiernego wypełniania obowiązków chrześcijańskich.

ϑ) Sodalisowie Maryi ze zasady nie czytają złych książek i pism, mogących ujemny wpływ na umysł i serce wywierać. Nie dozwalają też pism takich czytać swoim podwładnym, a nawet szersze koła starają się swoim wpływem od czytania takich pism odwodzić.

ξ) Pożądanem jest, aby każdy Sodalis miał, ile możności, stałego spowiednika, czyli ojca duchownego.

ο) Sodalisowie, którzy na dłuższy czas, lub na zawsze Tarnów opuszczają, powinni pamiętać, by i nadal zachowywali odnośne przepisy Kongregacyi, żyli i działali w jej duchu, oraz utrzymywali z nią ciągłą styczność. Otrzymawszy sprawozdanie doroczne, odpiszą przeto Prezesowi Kongregacyi o sposobie, jak zdołali uczynić zadość obowiązkowi Spowiedzi i Komunii św., jak i co zdziałali dla podniesienia ludu itp. W trudniejszych razach zasięgną rady lub pomocy w Zarządzie Kongregacyi. W razie zaś przybycia do Tarnowa, nie omieszkają przybyć na wspólne zebrania Sodalisów, któreby na ten czas przypadły.

§. 7. Sodalis, przebywający w Tarnowie, jeśli nie może dla ważnej przyczyny przybyć na zwyczajną sesyę Kongregacyi, a zwłaszcza wziąść udziału we wspólnej Komunii świętej miesięcznej lub w dorocznych rekolekcyach, zawiadomi o tem bezwłocznie Prezesa i swą nieobecność usprawiedliwi.

§. 8. *Prawa Sodalisów są*:

α) Wybierać i być wybieranymi na członków Wydziału.

β) Przedstawiać we dwóch osoby nowo zgłaszające się do przyjęcia w poczet Kandydatów Sodalicyi.

γ) Korzystać z biblioteki kongregacyjnej pod określonymi regulaminem warunkami.

δ) Korzystać ze wspólnych modlitw Kongregacyi, oraz z odpustów przyznanych Sodalisom, Bractwu Różańca św. i Apostolstwu Najsł. Serca P. Jezusa.

ε) Korzystać i po swej śmierci ze Mszy św. lub Komunii św. ze strony każdego Sodalisa.

§. 9. *Wypisanie z Kongregacyi* następuje:

α) przez własnowolną deklaracyę, że ktoś nie chce być dłużej Sodalisem Maryi, doręczoną Zarządowi na piśmie;

β) przez wydalenie ze strony Zarządu, a to:

a) jeżeli Zarząd stwierdzi, że któryś Członek dopuszcza się czynów podających cześć Maryi i honor Kongregacyi w pogardę lub pośmiewisko,

b) jeżeli Członek przez cały rok, bez żadnego usprawiedliwienia się, mimo swej obecności w Tarnowie, nie bywał na wspólnych zebraniach.

W każdym jednak z tych wypadków Wydział ostrzeże Sodalisa, czyto wprost, czy też przez owych Sodalisów, którzy jego prośbę o przyjęcie poparli, i zwróci mu uwagę na niniejszy ustęp statutu.

§. 10. Członkowie wypisani tracą bez regresu wszelkie prawa duchowne i materyalne, jakieby Sodalisowie mieć mogli.

§. 11. *Obowiązki Kandydatów na Sodalisów* Maryi, należycie przedstawionych i przez Zarząd przyjętych, są tesame jak Sodalisów Maryi. Czas kandydatury trwa z reguły pół roku i ma za cel dać poznać zgłaszającym się życie i prawidła Kongregacyi, oraz dać im sposobność do wypróbowania swych sił i ocenienia, czy obowiązkom Sodalisów sprostać zdołają. Nie korzystają jednak z przywilejów i odpustów Kongregacyi i nie mają ani czynnego, ani biernego udziału w wyborach. (*C. d. n.*)

MISCELLANEA.

Sejmowy wniosek p. Kramarczyka jest w tej formie, jak był postawiony, godnym... ubolewania. Nie mamy w Galicyi wielu męskich klasztorów, zajmujących się wychowaniem dzieci, więc nie byłoby gdzie (w myśl wniosku) zaprowadzać preparand dla nauczycieli wiejskich. Na cóż, pytamy, drażnić liberałów tem, co i tak wykonać się nie da? Kościół zresztą przez memoryały Episkopatu niejednokrotnie już i solennie oświadczył, że nie chce ścieśniania oświaty, lecz owszem

jej pogłębienia w kierunku wychowawczym przez zaprowadzenie szkół wyznaniowych. Tymczasem poroniony wniosek p. *Kramarczyka* służy dziś liberałom (nie wiedzieć jakiem prawem) za dowód, że *Kościół* (czy p. Kramarczyka uważają za Papieża?) chce wracać do szkół dawnych, w których uczyli wysłużeni kaprale itp.!! Powierzanie nauki rolnikom lub przemysłowcom, którzy ukończyli zaledwie 4 klasy ludowe i rok preparandy byłoby istotnie powrotem do tradycyi józefińskich, które dla Kościoła są niezawodnie boleśniejsze, niż dla jakichkolwiek innych warstw narodu. Jakżeż może oświecić drugich ten, kto sam ciemno ma w głowie? Nie zbliżyłoby to również nauczycieli do ludu, lecz owszem pośród ludu wyrobiłoby nową warstwę, niedouczoną, z pretensyami do inteligencyi, jak to widzimy u pokątnych pisarzy, wysłużonych żandarmów itp. Któż nie wie, że takim ludziom najtrudniej trafić do przekonania? że owszem są oni najpodatniejszym materyałem dla socyalizmu? Oczywiście poseł Kramarczyk złego nie chciał, ale jednak zło powstaćby musiało, bo jego wniosek nie dość był rozważony. Inna kwestya, czy w planach nauki, obowiązujących w dzisiejszych c. k. seminaryach nauczycielskich nie ma zbytecznego i bezcelowego balastu. Rozstrząśniemy niebawem rezolucye powzięte przez dyrektorów i profesorów seminaryów nauczycielskich podczas jubileuszowego zjazdu we Lwowie, a one wskażą, że nie wszystko jest tam, jakby być mogło i powinno. Inna też kwestya, czy kierunek wychowawczy w obecnych seminaryach nauczycielskich nie potrzebuje ulepszenia! Inna wreszcie kwestya, jakby można wnieść oświatę zdrową w zapadłe kąty, do każdej lepianki i szałasu. To pewna, że przy dzisiejszym trybie postępowania i *za sto lat* nie pozbędziemy się analfabetów w Galicyi! Braknie zawsze nauczycieli ukwalifikowanych, a przedewszystkiem braknie funduszów na wznoszenie kosztownych budynków szkolnych w każdej wiosce. Wiadomo, że już *Zyblikiewicz* popierał myśl, by oświatę uczynić tańszą a szerszą. Istotnie obecny system (i to jest argument najważniejszy) **krzywdzi srodze** wioski w których szkół nie ma, bo włościanie *płacą* na szkołę przy dodatkach krajowych, a ze szkoły nie korzystają! Prosimy obliczyć, ile taki wieśniak zapłacił już dodatku szkolnego przez blisko 30 lat—i płacił tylko na rzecz drugich!! Lud o tem nie wie, więc się nie upomina, albo nawet w nierozsądku swoim cieszy się z tego, że nie potrzebuje posyłać dzieci do szkoły, bo mu się zdaje, że nie będzie płacił na szkołę—ale czyż się to godzi... *wyzyskiwać nieświadomość prostaczków?* Niech odpowiedzą na to owi pedagogowie z *Kurjera i Szkolnictwa*, którzy samą chęć uprzystępnienia i potanienia oświaty piętnują jako nieznośne wstecznictwo! Niech spojrzą na te kraje, w których prawie nie ma analfabetów, jak np. na *Szwecyę i Norwegię*, i niech zapytają: w jaki sposób doszły one do tak pomyślnego stanu?—Przez system *nauczycieli wędrownych* i przez szkółki *wyznaniowe*! Są i tam szkoły należycie zorganizowane, ale te nie usunęłyby analfabetów, gdyby nie było ukwalifikowanych nauczycieli wędrownych, których lud wita chętnie, bo uczą w duchu wiary. U nas nie znaleziono dotąd klucza na rozwiązanie owej trudności, i niejeden jeszcze pomysł okaże się płodem poronionym, ale klucza tego szukać powinniśmy i znaleść go

musimy; jestto naszym nieodzownym obowiązkiem moralnym i narodowym. Za *chęć* wyszukania owego klucza należy się też p. Kramarczykowi szcere uznanie.

Epilog zajść w szkole realnej lwowskiej. Inspektor radca Franke ogłosił w klasie VI. szkoły realnej w obec gospodarza tejże klasy uchwałę Rady szkolnej krajowej, mocą której uczeń G., który był powodem ostatnich smutnych zajść w tej szkole, wydalony został ze zakładu; dwaj inni uczniowie ukarani będą szesnastogodzinnym karcerem, a cała klasa otrzymała publiczną naganę. Godziny, opuszczone własnowolnie podczas strejku, mają być policzone uczniom w liczbę godzin nieusprawiedliwionych, co pociągnie za sobą złą notę z obyczajów i utratę zwolnienia od opłaty czesnego. Rada szkolna krajowa jednak pozostawiła gronu nauczycielskiemu do ocenienia, którym uczniom, w miarę ich wzorowego zachowania się, można będzie godziny te usprawiedliwić.

Co piszą niektórzy nauczyciele o szkole wyznaniowej? Polujące na abonament XX. Katechetów *Szkolnictwo* pisze (5 maja) na str. 106: „Dziś gdy wszystkie postępowe żywioły jednomyślnie przyznają, że klerykalizm jest czemś może najbardziej szkodliwem w naszem życiu polityczno-społecznem.... wołanie o szkołę wyznaniową jest czemś tak dziwnem, a powiedzmy otwarcie tak *wstrętnem*, (!) — że musimy przeciw każdemu takiemu odezwaniu się jak najusilniej zaprotestować... Znamy pobudki, któremi kierują się ci *wszyscy*, co o nią wołają. Obliczoną jest ona na *ogłupienie* (sic! D. R.) mas ludowych... ma na celu: spętanie i zabicie myśli krytycznej, zwiększenie wpływu zacofańców, otumanienie ludu, rzucenie zarzewia walki społecznej i plemiennej(!)... Nieuchronną konsekwencyą domagania się szkoły wyznaniowej są wszystkie żądania organizowania *internatów* seminaryalnych... Zwolennikami koszarowego, a tembardziej klasztornego wychowania nauczycieli być nie możemy. Organizowanie koszar brakowi nauczycieli nie zaradzi; o innych korzyściach wychowania internackiego mówiliśmy poprzednio -- mówią po dziś dzień za nas tak mało znaczące argumenta, jak fakty. To wystarczy!" — Istotnie wystarcza to aż nadto do donkiszotowskiej walki z wiatrakami! Czy jednakże można te słowa pisać na karb politowania godnej ignorancyi? Toć np. o internacie tarnowskim nawet korespondent *Kurjera lwowskiego* sąd swój złagodził, a *Szkolnictwo*, ignorując publiczne wyjaśnienia, powtórzyło same tylko rekryminacye! Nie możemy żądać jednomyślności, ale mamy prawo domagać się *uczciwego* sposobu walki, bez przekręcań, bez obelg. Kiedyż się tego doczekamy?—

Treść Nru 10go. (C. d.) W sprawie reformy szkół średnich. X Dr. A. Pechnik. — IV. Nauka majowa. »Naczynie duchowne, módl się za nami«! X. Fr. Walczyński. — V. Nauka majowa. »Wieżo Dawidowa, módl się za nami«! Ks Fr. Walczyński. — Szczegółowe plany nauki religii dla szkół miejskich pięcio i sześcioklasowych. Klasa II. — (C. d.) Statut Sodalicyi Maryańskiej. Rozdział II. Przepisy dla członków. — Miscellanea.

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie